

→ **SOBOTA, godz. 19.15** PREMIERA W STARYM TEATRZE

# BĘDZIESZ MIŁOWAŁ BLIŹNIEGO SWEGO. UCHODZCĘ TEŻ?



MATELUSZ SKWARCZEK

**ROZMOWA Z  
PAWŁEM  
MIŚKIEWICZEM,  
reżyserem spektaklu  
„Podopieczni”**

**Gabriela Cagiel: Słyszysz „uchodźca” i co ci przychodzi do głowy?**

**Paweł Miśkiewicz:** Strach przed tym, że świat, jaki znamy, będzie się musiał zmienić, a my do tej zmiany będziemy musieli się przyzwyczaić. Strach także dlatego, że odkrywamy, jak nietrwały jest ten konstrukt, do którego przywykliśmy i nazwaliśmy Europą, ładem pokoju i dobrobytu, ufundowanym w dużej mierze przecież na krzywdzie i zapomnieniu o innych mieszkańcach globu. A teraz, kiedy ci inni upominają się o prawo do godnego i bezpiecznego życia. Wszystkie te wartości, które miały konstytuować naszą rzeczywistość, zostają wystawione na próbę, której nie do końca są w stanie przetrwać – stąd smutek.

**Mówiąc o zagrożeniu Europy, częściej myślisz o demografii niż o wartościach.**

- Pojawia się pytanie: co to za wartości, jeśli boimy się, że nie przetrwają one tego naporu obcych, albo jeśli ich stosowanie ograniczymy tylko do

naszych współpracowników? Czy rzeczywiście katechizmowe „będziesz miłował bliźniego swego” odnosi się tylko do „swoich” bliźnich? Kogo to miłosierdzie dotyczy? Członków rodziny, sąsiada, mieszkańców tego samego miasta, kraju, kontynentu? Jak nam wygodnie, tak rozszerzamy i ograniczamy zakres pojmowania tej kategorii.

**W Starym Teatrze reżyserujesz „Podopiecznych” Elfriede Jelinek. Zamienicie się na kilka godzin spektaklu w uchodźców?**

- Bezpośrednim pretekstem do napisania tej sztuki była okupacja kościoła wiedeńskiego przez grupę imigrantów, gdzie może po raz pierwszy władze stanęły wobec dylematu wartości: czy można ludzi bezdomnych, bez środków do życia wyrzucić na ulicę „z domu bożego”. Choć Jelinek bierze na warsztat temat uchodźców, to nie opowiada przecież o uchodźcach, ale o sposobie ich widzenia przez nas. Mówi o tym, jakimi stereotypami i kliszowymi lękami posługujemy się w opisie tej sytuacji. My też próbujemy grać nie uchodźców, ale badać, skąd się bierze nasz lęk przed nimi, próbujemy sami siebie uchodźcami nastraszyć i sami się z tego lęku rozliczyć.

**Czy my jesteśmy na taką duchową i cywilizacyjną przemianę gotowi?**

- Ciągłość życia wymusza na nas stałe przystosowywanie do zmieniających się warunków. Człowiek wygrał ten wyścig ewolucyjny jako ten, który podobno najlepiej się adaptuje. W naszym kraju (ale też szerzej w państwach byłego bloku wschodniego) przez to, że staliśmy się „bogатыmi Europejczykami” całkiem niedawno, to nasze świeżo pozyskane



MATELUSZ SKWARCZEK

„Podopieczni”

bogactwo jest nam szczególnie drogie. W szerszej perspektywie można sobie wyobrazić, że jeszcze bogatsze od nas kraje w wypadku jakiegoś globalnego kryzysu będą w stanie zbudować luksusowe kapsuły przetrwania, w których znajdzie się miejsce dla wygodnych mieszkań z kortami tenisowymi, polami golfowymi i basenami. Powstaje pytanie: zamknijemy te kapsuły przed tymi, którzy będą ginąć na zewnątrz od głodu i wojny, bo nie umiemy zrezygnować z kortu tenisowego i basenu? Ta analogia wydaje się absurdalna, ale mam poczucie, że właśnie już dziś trudno nam jest oddać ten ukochany kawałek pola golfowego. Z zadziwiającą łatwością zapominamy o tym, jak często w przeszłości Europa i Świat stały się domem dla wygnanych z tej ziemi przez wojny i biedę Polaków.

**Adaptację tekstu przygotowujesz wspólnie z Joanną Bednarczyk z PWST. Co chcecie osiągnąć?**

- Tak jak Jelinek, i my nie uzurpujemy sobie prawa do wskazania jakiegoś idealnego rozwiązania, bo go zapewne nie ma. Jak bohaterowie „Podopiecznych” zamykamy się na te trzy godziny z widzami i nie wyjdziemy stamtąd, dopóki nas nie wyrzucą, dopóki czegoś nie wymyślimy albo przynajmniej na tyle odważnie się sobie nie przyjrzymy, że przestaniemy udawać kogoś, kim tak naprawdę nie jesteśmy. Spektakl ma strukturę spirali. Z euforii popadamy w stagnację, w popłoch i co chwilę za pomocą rozmaitych bodźców próbujemy się poderwać znów do lotu, ażeby wznieść się wyżej ku wartościom, które, jak nam się wydaje, reprezentujemy, a które czasem, jak mówi Jelinek, „może też chciałyby wznieść się wyżej, zanim nas przygniotą”.

**W spektaklu występuje 18 znakomitych aktorów. Wśród nich stęsknieni widzowie zobaczą też Krzysztofa Globisza.**

- Zaprosiliśmy Krzysztofa na naszą uchodźczą tratwę, bo uznaliśmy, że jego obecna kondycja nie odbiera mu przecież prawa bycia aktorem. Aktorem posługującym się tylko nieco innymi środkami ekspresji. Z punktu widzenia tak zwanej sztuki aktorskiej zapewne ograniczonymi, z punktu widzenia doświadczenia ludzkiego - a to jest właśnie głównym tematem spektaklu - niepodrabialnymi, jak nie do podrobienia jest cierpienie uczestników tej wielkiej ludzkiej wędrówki, o której opowiadamy. Bo ma to być też spektakl o ludzkim cierpieniu, a może bardziej o tym, jakie obrazy tego cierpienia przemawiają do nas. I jak szybko się zużywają. O tym, że cierpienie bywa też nieatrakcyjne, niewyartykułowane, nie krzyczy głośno, częściej szepcze. Krzysztof Globisz traktuje też ten powrót do teatru jako pewnego rodzaju zabieg autoterapeutyczny. ✪

## „PODOPIECZNI”

Spektakli „Podopieczni” grany będzie na Scenie Kameralnej Starego Teatru (ul. Starowiślna 21). Premiera w sobotę o godz. 19.15. Kolejne pokazy: 10, 12 i 13 kwietnia oraz 8-10 czerwca. Bilety: 35-55 zł.

Występują: Iwona Budner, Aldona Grochal, Ewa Kaim, Urszula Kiebzak, Ewa Kolasińska, Katarzyna Krzanowska, Marta Nieradkiewicz, Jaśmina Polak, Marta Ścisłowicz, Bartosz Bielenia, Szymon Czacki, Roman Gancarczyk, Krzysztof Globisz, Zygmunt Józefczak, Zbigniew W. Kaleta, Patryk Kulik (PWST), Jan Peszek i Krzysztof Zawadzki.